

Dojrzała do wystawy

11.06.2012.

CHOSZCZNO W piątek (8 czerwca) w Małej Galerii Choszczeńskiego Domu Kultury TERESA ŁUKASZEWICZ po raz pierwszy odważyła się zaprezentować swoją twórczość na autorskiej wystawie. Nazwała ją „Art. Menu” – Musiałam dojrzeć do tego wydarzenia – mówi malarka, zaskakując widzów bardzo szeroką gamą umiejętności.

Skąd wzięła się pasja do malowania, do tworzenia, kiedy to w ogóle się zaczęło?

- Nie wiem jak inni, ale ja uważam, że pasja jest gdzieś w nas. Można ją kształtować, ale nie można jej znaleźć na ulicy. Jest to coś tak naturalnego jak codziennie picie czy jedzenie. Przychodzi ta chwila, przychodzi ten czas, że tak zwyczajnie bez żadnych akcentów masz ochotę wziąć pędzel do ręki i coś namalować...

- Pędzlem, dłutem czy jakimś innym ulubionym narzędziem lub techniką?

- Tu tak do końca nie jestem przekonana, że moja odpowiedź będzie prawdziwa. Myślę, że tej konkretnej techniki to ja jeszcze poszukuję. Gdybym miała wyrażać opinię o swoich pracach to wydaje mi się, że najchętniej wychodzą mi pastele, ale ostatnio nie gardzę też akwarelami.

- A jakieś ulubione tematy?

Zdecydowanie człowiek, postać, portret. Człowiek to wyzwanie i jakby studnia pełna intrygujących tematów. Przyznaję się też do tego, że „leży mi” martwa natura, ale za to zdecydowanie unikam pejzaży, po prostu nie czują się w nich dobrze.

- W Choszcznie, w powiecie, w regionie pani twórczość jest już dobrze znana. Wiele razy obserwowaliśmy pani dzieła na wystawach zbiorowych. Dlaczego dopiero teraz zdecydowała się pani na wystawę autorską? Cemu pani zwlekała?

- Myślę, że musiałam do niej dojrzeć. Każda twórczość bez żadnych hamulców obnaża naszą duszę i dotychczas nie było to dla mnie takie proste. Nawet teraz do końca nie jestem przekonana, że to już była ten właściwy czas. Czuję, że dojrzałam do takiej decyzji, ale muszę podkreślić, że przycisnęła mnie do muru DOROTA ALEKSIUN, przekonując mnie, że mój czas też już nadszedł.

- Czy wśród wystawionych prac jest też ta, która przyniosła pani najbardziej spektakularny sukces, największą, lub jak pani woli, najważniejszą nagrodę?

- (śmiech) Nigdy nie robiłam żadnych statystyk ani hierarchii wyróżnień i nagród. Gdzieś tam w domowych zakamarkach leżą dyplomy i tytuły. W tej chwili przychodzi mi do głowy tylko... Kołobrzeg, a dokładniej

ogólnopolska wystaw gdzie otrzymałam wyróżnienie. Szczegółów jednak nie pamiętam…

- Skoro już pani dojrzała do pierwszej wystawy, to należy przypuszczać, że kolejne to tylko kwestia czasu?

(śmiech) Świadomie na pewno jej nie zaplanuję. Może za rok…, może za dziesięć lat, a może znowu na mojej drodze znajdzie się ktoś, kto mnie zmobilizuje.

- Dziękuję.

Rozmawiała

Marta Naskręt

{gallery}lukaszewiczwystawa{/gallery}